



tekst

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

redaktor wydania

Kiedy byłem chłopcem, zawieszałem na choince światła pomalowane plakatówkami. Tata lutował latarkowe żarówki tzw. krosówką, z roku na rok w coraz większy sznur. Moim zadaniem było tylko maznąć je kolorem. Z perspektywy czasu widzę, że cała ta ceremonia była niezwykła i piękna. Taki jest ten numer „Gościa Niedzielnego”, który oddaję w Państwa ręce: kolorowy, lekki, z szopkami i własnoręcznie utkany dobrem. Niech taki będzie cały ten rok: prosty i uroczy zarazem. Niech wszystkim w nowym, 2012 roku Pan Bóg błogosławi!

Księża pracujący w naszych parafiach odwiedzają wszystkich, którzy zechcą przyjąć ich w swoich domach.

Rozpoczął się czas kołedy.

Wizyta duszpasterska w niektórych parafiach rozpoczęła się już drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia. Inni parafianie otworzyli drzwi swoich domostw zaraz po Nowym Roku. – Istotą odwiedzin księdza w domach jest wspólna modlitwa, pobłogosławienie mieszkania oraz bliższe poznanie tych, z którymi kapłan spotyka się na co dzień w kościele – mówi ks. Jerzy Chęciński, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Kołobrzegu.

Choć dla duszpasterzy to czas intensywnych zajęć, nie kryją radości z tego, że choć przez chwilę mogą pobyc z wiernymi. – Do południa jesteśmy w szkole. Potem



Ks. Paweł Nowakowski u Anny Floriańczyk

trzeba szybko się ogarnąć i wyruszyć. Dzień po dniu, przez prawie miesiąc. Zazwyczaj odkrywamy, jak fantastycznymi ludźmi są nasi parafianie. I to jest piękne – wyznaje ks. Paweł Nowakowski, wikariusz z kołobrzeskiej bazyliki.

– Jestem osobą samotną. Nie wychodzę z domu. Raz w miesiącu przybywa do mnie kapłan z posługą sakramentalną. Ale kołeda jest wyjątkowa. Czekam na nią cały rok – mówi przejęta pani Krystyna z parafii pw. Ducha Świętego w Koszalinie. **Ks. Dariusz Jaślarz**

Kościół pełen siana



KOŁOBRZEG, PARAFIA PW. ŚW. WOJCIECHA. W tym domu modlitwy pachnie choinką, sianem i... Bożym Narodzeniem

Wspólnota św. Wojciecha w Kołobrzegu pozazdrościła świątecznego wystroju wnętrza kaplicy Ośrodka Caritas pw. Aniołów Stróżów. Ta, od lat zamieniona na czas Bożego Narodzenia na szopę betlejemską, do dziś wzbudza zachwyt kołobrzeżan i kuracjuszy. „Wojciechowi” parafianie wraz z proboszczem ks. Januszem Rajkowskim ruszyli do pracy. Przez rok skupowali i wypożyczali figury aniołów, pasterzy, zwierząt i świętych postaci od miejscowych kolekcjonerów. Nie zabrakło konnych powozów i siana, którego dostarczyli rolnicy z pobliskiego Zieleniewa. – Moi parafianie są dumni i zachwyceni zrealizowanym pomysłem. A ja jestem szczęśliwy, że chętnie tu przychodzą – mówi ks. Janusz. Kościół pw. św. Wojciecha przeżywa premierę „betlejemskiego wystroju”. Ciekawe, co „wojciechowa rodzinka” wymyśli za rok?! **ksd**

Nowi przy ołtarzu

KOSZALIN. W parafii katedralnej 15 kandydatów zostało uroczystie włączonych do rodziny ministranckiej. – Bycie ministrantem jest powodem do nieopisanego radości. Często radość ta może się wymykać zwykłej ludzkiej logice i przyjętym zasadom – tłumaczy ks. Mariusz Ambroziewicz, wikariusz z koszalińskiej katedry. Proboszcz ks. Antoni Tofil pobłogosławił

nowo przyjętych i poświęcił ich komże, w których młodzi chłopcy dumnie weszli do prezbiterium. – 15 nowych ministrantów to najwspanialszy prezent dla parafii w nowym roku. Dziesięć Mszy św. niedzielnych, wiele obowiązków w tygodniu, częste uroczyste liturgie, a ministrantów jak na lekarstwo – mówi ks. Ambroziewicz.

jt



Piętnastu wspaniałych! Nowo przyjęci ministranci w koszalińskiej katedrze są na wagę złota

Biblioteka w nowym wydaniu

KOSZALIN. Biblioteka Publiczna wkroczyła w 2012 rok z nowoczesnym systemem bibliotecznym Aleph. Teraz każdy czytelnik ma swoje konto, dzięki któremu może sprawdzić m.in. kiedy musi oddać książkę, płytę z filmem czy muzyką. Dzięki izraelskiemu systemowi, kosztującemu 700 tys. zł, czytelnik koszalińskiej księżnicy bez wychodzenia z domu będzie mógł nie tylko zamówić interesującą go pozycję. Od stycznia każdy posiadacz nowej karty bibliotecz-

nej może sprawdzić, ile ma wypożyczonych publikacji czy płyt z filmami. Łatwo może się dowiedzieć, kiedy mija termin ich oddania, o czym system też go powiadomi. Poza tym na indywidualne życzenie czytelnik otrzyma na swoje konto informacje o nowościach książkowych na interesujące go tematy. Na stronie www.biblioteka.koszalin.pl jest dostęp do katalogu zbiorów z budynku głównego księżnicy oraz jej filii.

Ewa Marczak



Korzystanie ze zbiorów w koszalińskich bibliotekach będzie zdecydowanie prostsze i wygodniejsze

Są, żeby pomagać

DIECEZJA. Katolicka Poradnia Rodzinna w Koszalinie skupia specjalistów z różnych dziedzin. Oprócz doradcy życia rodzinnego, kapłana, psychologa i prawnika, można się tu spotkać ze specjalistą terapii uzależnień, terapeutą analitycznym, pedagogiem, oraz zasięgnąć informacji o sektach i nowych ruchach religijnych. Wszystkie porady są darmowe. W koszalińskiej poradni można także zasięgnąć informacji o naprotechnologii. To metoda leczenia, która ma przywrócić parze płodność i doprowadzić do naturalnego poczęcia dziecka. W tej metodzie specjaliści szukają przyczyn bezpłodności i leczą je. Bliższych informacji udziela Barbara Kwiatosz-Kalinowska, diecezjalna doradczyni życia rodzinnego (tel. kom. 603 686 996). Katolicki telefon zaufania: 508 143 012. Z pomocy poradni można skorzystać również w Kołobrzegu

JUSTYNA TYLMAN



Dyżury doradcy życia rodzinnego w Koszalinie odbywają się w poniedziałki od 16.30 do 18.00 i we wtorki od 15.30 do 17.00. Duszpasterz służy pomocą w czwartki od 18.00 do 19.00, a prawnik w piątki od 16.30 do 18.00.

przy ul. Kniewskiego 11 (pok. 14, II piętro). Tu doradca życia rodzinnego przyjmuje w każdą środę od 16.00 do 18.00 oraz według umówionych telefonicznie terminów. Działa także telefon zaufania: 502 030 207.

jt

Animatory potrzebni na ferie

DIECEZJA. Po raz kolejny w naszej diecezji w czasie zimowych ferii dzieci ze szkół podstawowych i młodzież szkół gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych będą mogły uczestniczyć w tematycznych oazach zimowych. W czasie ferii, które w tym roku w województwie zachodniopomorskim zaczynają się już w styczniu, planowanych jest 5 turnusów. Trzydniowe turnusy rozpoczną się 14 stycznia, a odbywać się będą w ośrodku parafii pw. św. Michała Archanioła w Kołobrzegu-Podczelu oraz w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Koszalinie. Organizatorzy oaz poszukują animatorów, którzy poprowadzą małe grupy lub podejmą diakonię muzyczną. Możliwe jest wdrażanie się w posługę animatorską pod okiem starszego animatora. Każdy animator powinien posiadać w karcie zgłoszenia skierowanie moderatora swojej wspólnoty macierzystej. O ostatecznym kształcie diakonii na danym turnusie decyduje moderator diecezjalny. Zgłoszenia animatorów należy kierować do s. Moniki Knysz – tel. 94 340 98 69 lub 600 604 137 albo przez formularz na stronie internetowej <http://www.koszalin.oaza>.

pl, wybierając adresata: Centrum Ruchu Światło-Życie – recepcja.

Justyna Tylman

JUSTYNA TYLMAN



Szkoła animatora, która odbywa się w naszej diecezji, jest znakomitym przygotowaniem do prowadzenia grup, nie tylko do bierzmowania, ale także oaz zimowych

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniovców 11-13
TELEFON (94) 341 03 14
REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału, Karolina Pawłowska,
Justyna Tylman

Ruszyła Diecezjalna Szkoła Lektora

Słowo dla dorosłych

Podczas pierwszych zajęć uczestnicy kursu słuchali wykładów oraz mieli **zajęcia dotyczące praktycznej strony wykonywanej przez nich posługi.**



KAROLINA PAWŁOWSKA

Szkoła Lektora to zachęta dla dorosłych, aby pomagać duszpasterzom

Blisko trzydziestu lektorów i lektorek wzięło udział w pierwszym spotkaniu startującej właśnie w naszej diecezji Szkoły Lektora. Razem z nimi szkolili się też przyszli nadzwyczajni szafarze Komunii św. Powołana na koniec września Szkoła Lektora ma za zadanie przygotowywać dorosłych do pełnienia funkcji lektora w ich wspólnotach parafialnych. Kurs trwa rok. Chętni, ale już tylko panowie, mogą przez kolejne dwa lata przygotowywać się do przyjęcia posługi lektoratu.

Zdaniem ks. dr. Tomasza Tomaszewskiego, odpowiedzialnego za Szkołę Lektora, istotą zarówno Szkoły, jak i posługi szafarzy jest formacja osób świeckich i umożliwianie im brania części odpowiedzialności za Kościół. – To odpowiada w pełni hasłu tego roku duszpasterskiego. Podobnie, jak

w domu każdy członek rodziny ma swoją rolę, tak i w Kościele każdy wierzący ma swoje zadania – mówi ks. Tomaszewski.

Ważne jest także, żeby zachęcać do lektoratu dorosłych. – Dorosły człowiek ma większą zdolność do zrozumienia nielawnych tekstów biblijnych – dodaje

ks. Tomaszewski. Dla większości uczestników Szkoła to okazja pogłębienia wiadomości, które posiadają, bo na co dzień służą w swoich parafiach. Mieczysław Tomaszewski z Kłanina czyta Pismo Święte już od kilku lat. – Właściwej artykulacji czy akcentowania można nauczyć się wszędzie, ale lektorom potrzeba czegoś więcej, chcę popracować nad formą duchową – mówi.

Podobnie jak on część studentów Szkoły Lektora pochodzi z małych wspólnot parafialnych, gdzie pomoc duszpasterzom jest szczególnie potrzebna. – Kiedy na parafii jest tylko jeden ksiądz, a trzeba zadbać o kilka kościołów filialnych, ktoś dobrze przygotowany, wyposażony w wiedzę i umiejętności, jest nieocenioną pomocą. Może zadbać o ministrantów, prowadzić spotkania modlitewne czy grupy parafialne – przyznaje ks. Tomaszewski. Druga sesja diecezjalnej Szkoły Lektora już na początku marca. **Karolina Pawłowska**

Spotkanie w Centrum Luteranckim

Różnymi drogami do Boga

– Takie spotkania są okazją do zacieśniania więzi między mieszkańcami naszego miasta należącymi do różnych Kościołów – tłumaczy ks. Sebastian Niedźwiedziński z Kościoła ewangelicko-metodystycznego.

Już po raz trzeci Oddział Koszaliński Polskiej Rady Ekumenicznej zorganizował Ekumeniczne Spotkanie Oplątkowe. Rozpoczęło się od krótkiego nabożeństwa prawosławnego, a po jego zakończeniu przyszedł czas na wręczenie wyróżnienia ekumenicznego. W tym roku nagrodzono ks. prałata dr. Kazimierza Bednarskiego, proboszcza koszalińskiej parafii rzymskokatolickiej pw. Ducha Świętego. W swojej ponad 30-letniej posłudze był zawsze otwarty



JUSTYNA TYLMAN

Ks. Kazimierz Bednarski został uhonorowany za budowanie i umacnianie ekumenicznej rzeczywistości

na współpracę ekumeniczną, potrafił dostrzec i wspierać rolę posłannictwa Kościołów w życiu religijnym, społecznym i kulturalnym mieszkańców Koszalina. – Wyróżnienie ma być zachętą i inspiracją

do dalszej aktywności na polu ekumenii, która pozwala na spotkania ludzi różnych poglądów, wyznań, tradycji, a także różnych narodowości i kultur, czego nigdy nie zabrakło nam w towarzystwie tegorocznego nominowanego – dodaje ks. Sebastian.

Sam nagrodzony przyznaje, że miłości do Boga i bliźniego uczył się w różnych Kościołach. – Do cerkwi prawosławnej chodziłem, żeby posłuchać, jak śpiewają, a od protestantów wyniosłem maksymę przypominającą o pomocy potrzebującym – wspomina ks. Kazimierz Bednarski. Dla duszpasterza nigdy nie istniały bariery między Kościołami. Kiedy wiele lat temu biskup Ignacy Jeż zapytał, pod jakim wezwaniem powinien powstać nowo budujący się kościół, ks. Bed-

narski odpowiedział, że Ducha Świętego, bo On jest obecny w każdym Kościele chrześcijańskim. – Była to jedna z dróg otwarcia się na ekumenizm, który jest jedyną słuszną drogą ludzi wierzących, bo przecież niebo jest jedno – dodaje ks. prałat.

Dla Emilii Bauer z Kościoła ewangelicko-augsburskiego spotkania w Centrum Luteranckim są sposobem na otwarcie się na inne wyznania. – Modlimy się do jednego Boga i nie powinno być między nami barier, ale musimy współpracować i pomagać sobie – mówi z uśmiechem. Do tej pory wyróżnienia ekumeniczne otrzymali Mirosław Mikietyński, prezydent Koszalina, oraz Anna Rawska, redaktor Radia Koszalin.

Justyna Tylman



Te ceramiczne figury pochodzą z Meksyku



Kaszubski twórca zbudował szopkę w formie kołyski

Boże Narodzenie n

EGZOTYCZNE SZOPKI. Pan Jezus odpoczywa w indiańskim wigwamie, śpi na liściach palmy, albo po prostu **jest rozkosznym afrykańskim malcem** – niezwykłą wystawę można do końca stycznia oglądać w Muzeum w Koszalinie.

tekst

JAROSŁAW JURKIEWICZ

jaroslaw.jurkiewicz@gosc.pl

Budowanie szopek to jeden z najpopularniejszych zwyczajów związanych z Bożym Narodzeniem. W świadomości większości z nas tkwi przekonanie, że ma on rodzimy, polski rodowód. Wystawa zaprezentowana w Koszalinie udowadnia jednak, że jest to bardzo uniwersalna tradycja.

Pokazane szopki pochodzą ze zbiorów Muzeum Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej w Starej Wsi koło Brzozowa na Podkarpaciu. Na wystawie oglą-

dać można także szopki kaszubskie, udostępnione przez Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie. Ekspozycję uzupełniają obrazy i rzeźby sakralne zgromadzone przez Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie, które stworzyło największą tego typu kolekcję kościelną w całej Polsce.

Jezus jest z Afryki!

Szopki świąteczne to nie tylko europejska tradycja. Dzięki zakonnikom, którzy od wieków wyruszyli z misją ewangeliza-

cyjną, żłóbek i szopka świąteczna stały się bliskie chrześcijanom z rozmaitych zakątków świata. Z reguły budowali je oni w sposób typowy dla swojego regionu, zgodnie z miejscowymi zwyczajami i zasadami estetyki.

Niezwykłą kolekcję egzotycznych szopek zgromadzili przez lata polscy jezuiti. W ich zbiorach w muzeum w Starej Wsi na Podkarpaciu jest ich już ponad sto.

Na wystawie w Koszalinie, dzięki uprzejmości zakonników, zaprezentowano część z nich. Są więc, pochodzące z Afryki, bardzo kunsztowne figurki Świętej Rodziny wykonane z drzewa hebanowego. Jest przywieziona z Madagaskaru

plaskorzeźba upamiętniająca scenę narodzenia Pana, którą wykonano z masy perłowej. Z tej samej egzotycznej wyspy pochodzi piękna szopka, intarsjowana i wyrzeźbiona w jasnym drewnie, a w niej wysmukła postać anioła czuwającego nad Matką Boską tulącą Dzieciątka.

Afrykański twórca małeńkie rzeźby obrazujące Boże Narodzenie umieścił w szklanej butelce. Inny zbudował szopkę w zauszonym owocu ananasa. Jest także bardzo dostojna mahoniowa kompozycja – tu mały Jezus śpi w cieniu palmy.

Figurki przywiezione z Wysp Karaibskich mają dużo wdzięku: czarnoskóry święty Józef i Matka Boska mają na sobie tradycyjne afrykańskie stroje, narodzony Jezus jest oczywiście także czarnoskóry. Nad Chrystusem śpiącym na liściach palmy czuwa święty Józef w przebraniu papuaskiego wojownika, przy Dzieciątku kłęczy skośnooka Maryja, obok przysiadł tygrys – to szopka rodem z Papui-Nowej Gwinej.

Figurki zrobione z włóczki przywieziono z Australii. A ozdobne ceramiczne postaci pochodzą z Chin. Niezwykle wrażenie robią także latynoskie szopki. Tę z Peru ludowy twórca umieścił w owocu tykwy. Jest także cała seria szopek szafkowych z Ameryki Południo-



Niezwykle precyzyjne dzieło przywędrowało z Madagaskaru: scenę Narodzenia umieszczono w butelce
POWYŻEJ: Szopka w tykwie z Peru



W neapolitańskiej szopce miejskiej są kupy i tkaczki



Te postaci wykonane z włóczki pochodzą z Australii

na krańcach świata

wej i barwnie zdobione postaci z Meksyku.

Wystawę uzupełniają pamiątki udostępnione przez ojców



Figury z Papui-Nowej Gwinei – Pan Jezus śpi na liściu palmy

rodzenie i pierwsze lata życia Chrystusa. Są kartki świąteczne z Afryki i Ameryki Południowej, makaty z Boliwii. I niezwykła rzecz:

przywieziony z Indii wizerunek Maryi tulącej Dzieciątko uwieczniony na liściach palmy.

Od Hiszpanii po Kaszuby

Do tego tradycyjne europejskie szopki: niemieckie, hiszpańskie, portugalskie i przede wszystkim włoskie. Nie zabrakło oczywiście szopki neapolitańskiej, w której grotę narodzenia Chrystusa wkomponowano w zbocze skalistej góry. Szopka ma elektryczne oświetlenie, a nawet specjalny mechanizm, dzięki któremu w strumieniu płynie autentyczna woda.

Są i polskie kompozycje. Góralską, zgrzebną szopkę, zrobił twórca z Chochołowa. Jest polska współczesna szopka wykonana z makaronu i małe scena Narodzenia umieszczona w szklanej bańce. Są też akcenty pomorskie: szopki wykonane m.in. przez kaszubskich twórców. Autorem tych najbardziej barwnych jest Józef Chełmowski – ludowy rzeźbiarz



Ceramiczne figury zostały przywiezione z Chin

z Brus okrzyknięty kaszubskim Leonardem da Vinci.

Szopkę opartą na motywach sztuki jamneńskiej kilka lat temu podarował muzeum w Koszalinie miejscowy ludowy rzeźbiarz Jan Kowalczyk (na co dzień jest pracownikiem koszalińskiego muzeum). W swojej szopce umieścił bryłę kościoła w Jamnie: Matka Boska i święty Józef mają na sobie tradycyjne jamneńskie stroje. Nad Dzieciątkiem czuwa chór aniołów. W tle postaci z historii Polski – Mieszko I i Bolesław Chrobry. – To było natchnienie chwili – tłumaczy pan Jan. – Wykorzystałem tradycje naszego regionu i fakty z historii kraju.

Cała prezentowane bogactwo pokazuje to, co łączy chrześcijan: jedność w radości z narodzin Chrystusa. ■

Szopka kaszubska pochodzi ze zbiorów Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie. Pozostałe szopki prezentowane na zdjęciach pochodzą ze zbiorów Muzeum Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej w Starej Wsi koło Brzozowa



Scena Narodzenia wyrzeźbiona przez twórcę z Filipin



Hebanowa szopka z Madagaskaru

Nie potrzeba wiele, żeby sprawić komuś radość.

Przekonała się o tym młodzież z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z koszański parafii św. Ignacego z Loyoli.

W ubiegłym roku na święta zebrał ogromny koszt prezentów dla Domu Dziecka w Darłowie, w tym – postanowili rozejrzeć się po własnym podwórku. Zobaczyli, że tuż obok nich jest bardzo cichy świat duszpasterstwa niesłyszących.

To dla tej grupy, która ma swoje miejsce spotkań w ich parafii, przygotowali niewielką niespodziankę. Najpierw własnoręcznie wykonali kartki bożonarodzeniowe, do których zakupu zachęcali sąsiadów z parafii. Dochód ze sprzedaży przeznaczali na zakup słodkich upominków dla członków duszpasterstwa niesłyszących. Wykonanie pół setki kartek pochłonęło ponad dziesięć godzin ciężkiej pracy.

Można je podziwiać przez cały styczeń. Chodzi jednak nie tylko o oglądanie – to zaproszenie do modlitewnego spotkania.

Ekspozycję w słupskim kościele św. Maksymiliana Kolbego otworzył autor wystawianych ikon, Andrzej Bienkowski. Podczas spotkań z mieszkańcami parafii oraz na specjalnie przygotowanych lekcjach dla uczniów słupskich szkół ikonograf wprowadzał w mistyczny świat ikony. Była to także niepowtarzalna okazja do zadania wielu pytań i rozwiania wątpliwości, bo jak mówią specjaliści od pisania ikon – nawet po latach studiów ikona wciąż pozostaje tajemnicą. – Ikona jest jak telefon, przez który rozmawia się z samym Bogiem. Gdy kontemplujemy ikonę, patrzymy na przykład w oczy świętej osoby, różne myśli przychodzą do głowy: upomnienie, pocieszenie, wsparcie. To przekaz „stamtąd”. My również poprzez ten obraz możemy oddać Bogu to, co nas boli, czym aktualnie żyjemy – tłumaczy Andrzej Bienkowski.

KSM dla niesłyszących

Życzliwością obdarowywanie



W świątecznym obdarowywaniu ważniejszy od słodyczy był gest życzliwości

– Podzieliśmy się na dwie grupy i na dwie zmiany po pięć godzin siedzieliśmy nad kartkami. Najczęściej podpatrywaliśmy, co wymyślały dziewczyny, i plagiatowaliśmy ich rozwiązania – wyznaje szczerze ze śmiechem Marek Mazgaj. Podobnie jak jego koledzy z KSM-u, przyznaje, że nie szkoda było poświęconego czasu. – To przecież

niewiele, a widać było, że ci, których obdarowaliśmy, cieszyli się nie tyle z prezentów, ile z gestu życzliwości – mówi chłopak. Pomysł podsunął młodzieży ich duszpasterz ks. Andrzej Pawłowski, który opiekuje się środowiskiem niesłyszących z Koszalina i okolic.

Grupa, która raz w miesiącu zbiera się w koszańskim ko-

ściele pw. św. Ignacego z Loyoli, nie jest duża, ale za to zróżnicowana wiekowo. – Na Msze św. przyjeżdża od kilkunastu do kilkudziesięciu osób, wśród nich są także najmłodszy – mówi duszpasterz. Po Mszach św. jest jeszcze czas na spotkanie przy kawie i ciastku oraz na krótką katechezę.

Ksiądz Andrzej przyznaje, że życzliwość to bardzo często to, czego żyjący w świecie ciszy ludzie potrzebują najbardziej. – Niezmiernie ważną sprawą dla nich samych jest to, że ktoś ich zauważa. Bo ludzie z dysfunkcją słuchu, rozproszeni w środowisku, czują się bardzo często spychani na jego margines. W dużej mierze największą przeszkodą jest bariera komunikacyjna. Zwykły uśmiech, życzliwość są dla nich ogromnie ważne. A i dla młodzieży kontakt z kimś, kto nie jest w pełni sprawny, to wyjście poza podświadome stereotypy, uprzedzenia, obawy. No i przekonanie się, że mając zdrowie, sprawność, mają za co dziękować Bogu – dodaje duszpasterz. **Karolina Pawłowska**

Wystawa u św. Maksymiliana

Ikona – telefon do Boga



Prace Andrzeja Bienkowskiego to przede wszystkim zaproszenie do bliskiego kontaktu z Bogiem

Dla piłskiego ikonografa jego praca jest dowodem na tajemnicę świętych obcowania. – Wgłębiając się w ikonopisanie, przekonałem się, że świat Boski nie jest tylko gdzieś tam w niebie, ale jest bardzo realny. Jego działania doznajemy tu, na ziemi – wyznaje.

Lekcje dla uczniów wzbogaciły się prezentacją multimedialną, dzięki której młodzież poznała typologię ikon, a także skomplikowany proces ich tworzenia. Ikona jest zwierciadłem, odbiciem – wyjaśniał ikonograf. – Kiedy widzimy

odbicie? Wtedy, gdy na nie patrzymy, widzimy realny obraz. Każdy święty wizerunek jest odbiciem Boga. Jak w zwierciadle. Każda osoba przedstawiona w ikonie jest fragmentem tego odbicia. Czy odbicie w lustrze znika, gdy odwrócimy wzrok? Nie. Jest nadal. Gotowe do kontaktu z nami.

O ikonach opowiadał w słupskim kościele także ks. Rafał Szewdowicz z parafii pw. Świętej Rodziny w Słupsku. Salezjanin, dla którego ikony są wielką pasją, odwołując się do konkretnych wizerunków, tłumaczył, jak czytać ikonę.

Ekspozycja będzie udostępniona szczególnie podczas Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w styczniu. Organizatorzy zapraszają nie tylko do jej obejrzenia. Bo to niecodzienne spotkanie z ikoną daje możliwość kontemplacji, wyciszenia i modlitwy. **Joanna Janusiak**

Młodzież w działaniu

Musical lepszy od Facebooka

– Występ jest tylko pretekstem, **najważniejsza jest praca wychowawcza.** Uczymy dykcji, pracy w grupie, przełamywania własnych barier, takich jak nieśmiałość – tłumaczy Barbara Olszewska, jedna z organizatorek spektaklu.



ZDJEŃCA JUSTYNA TYLMAN



Kiedy w szkole padła propozycja wystawienia właśnie „Dzwonnika z Notre Dame” w wersji musicalowej, odzew był różny. Dla jednych był to mało popularny sposób wyrażenia siebie, inni zaangażowali się w projekt bez reszty. Przygotowania trwały rok, młodzi spotykali się na próbach w środku tygodnia. Nie szczędzili wysiłków, żeby w Białogardzie na chwilę zagościł paryski klimat.

Sala białogardzkiego Centrum Kultury i Spotkań Europejskich zapelniała się po brzegi. Wśród widzów było bardzo dużo młodych, przyszli zobaczyć, jak ich rówieśnicy poradzą sobie ze spektaklem muzycznym. Pomysłodawcą przedsięwzięcia był uczeń Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Piotrek Haik, który wcielił się w rolę Quasimodo. – Spodobała mi się jedna z piosenek francuskiej wersji musicalu, odnalazłem ją w internecie i po obejrzeniu całego spektaklu wiedziałem, że to jest to! – tłumaczy chłopak. Swoim pomysłem zarazili czwórkę wychowawców ze szkoły. Sam zajął się przygotowaniem scenariusza, który nie mógł być, tak jak w oryginale, cały śpiewany. – Wyśpiewanie całości mogłoby być za trudne, wplotłem w scenariusz krótkie dialogi – wyjaśnia. Jak sam przyznaje, rówieśnicy różnie reagowali na pomysł wystawienia

Fantastyczna choreografia jest wynikiem pracy zespołowej. – Młodzież sugerowała nam, jak ulepszyć to, co my proponowaliśmy – wyjaśnia pani Ewa
NA GÓRZE Z PRAWYJ: Esmeraldę zagrała 18-letnia Karolina Szary. Dziewczyna zachwycała widownię nieprzeciętnym głosem
PONIŻEJ: Wyjście na scenę i zaśpiewanie przed widownią nie było dla mnie problemem – mówi Piotr Haik, pomysłodawca przedsięwzięcia i odtwórca roli Quasimodo



musicalu. – Taniec i śpiew są mało popularne. Zanim wystawiliśmy spektakl, spotkałem się z różnymi opiniami, nawet mało przychylnymi, ale zaraz po premierze wszystko się zmieniło, koledzy przyjeźli nas bardzo ciepło – mówi z uśmiechem. Pomysł na musical spodobał się Ewie Maciejewskiej-Szostek, Barbarze Olszewskiej i Justynie Kuśpit-Kupień, które pracują w szkolnej bibliotece, oraz Agnieszce Materko, szkolnej pedagog. – Nie prowadziliśmy castingu, ogłosiliśmy w szkole, że chcemy przygotować musical, a chętni sami się zgłaszali – tłumaczy pani Barbara. Od początku

wiedzieli, że musical wystawiony zostanie w Centrum Kultury. – Nasza szkoła nie dysponuje tak dużą salą, a w CK mogliśmy rozstawić dekorację, był dźwiękowiec i specjaliści od świateł, którzy nam bardzo pomogli – mówi pani Ewa. Efekt końcowy wywołał owację na stojąco. Małgorzata Stępień, licealistka, przyszła na spektakl, bo była ciekawa, co ludzie w jej wieku mają do zaoferowania. – Jestem pozytywnie zaskoczona, były nawet momenty, w których się wzruszyłam – mówi. I dodaje ze śmiechem, że zdecydowanie lepiej przyjsz na taki spektakl, niż siedzieć na Facebooku.

Według ks. Krzysztofa Sendeciego, młodzież potrzebuje inspiracji. – Dzisiaj młodzi mają tysiące pomysłów i propozycji na życie, ale brakuje im podstaw z zakresu literatury i sztuki, teatr zaś pozwala im rozwijać artystyczną duszę, a rola, której się nauczą, zostaje w nich na dłużej – przekonuje duszpasterz. Agata Piwowarczyk, studentka, na przedstawienie wybrała się po raz drugi. – Było jeszcze lepiej niż za pierwszym razem, żałuję, że już tu nie mieszkam i nie mogę angażować się w takie przedsięwzięcia – mówi dziewczyna. **Justyna Tylman**



W kolejnych miejscowościach nadmorskich mieszkańcy protestują...



...a samorządowcy zapowiadają zdecydowane działania

Wybrzeże protestuje przeciwko planom budowy elektrowni jądrowej

Gąskobyła nie chcemy!

Najpierw myśleli, że to żart. **Potem postanowili głośno protestować.**

– Atomu nad morzem nie będzie!
– zapowiadają twardo mieszkańcy nadmorskich miejscowości.

Burza rozpetęła się pod koniec listopada, gdy Polska Grupa Energetyczna ogłosiła, że rozważa budowę pierwszej w Polsce elektrowni atomowej w Gąskach pod Koszalinem.

Energia z zaskoczenia

Mieszkańcy miejscowości słynącej z pięknej latarni morskiej o planach PGE dowiedzieli się z... telewizji. Lokalni samorządowcy również – z żółtego paska informacyjnego w jednej ze stacji telewizyjnych. Pomysł PGE – jak się wydaje – ma więcej przeciwników niż zwolenników. Spotykają się w kolejnych nadmorskich miejscowościach. W sali kinowej w Ustroniu Morskim trudno było upchnąć choćby szpilkę. Ci, którzy się nie zmieścili, stali w korytarzu. Podobnie było w Gąskach i Sarbinowie.

– Cała gospodarka tego regionu to turystyka. Dlaczego mamy nagle zrezygnować z czegoś, z czego ludzie żyli tu od lat? Są w Polsce regiony, które potrzebują bodźca, motoru do rozwoju. Na tym terenie ludzie dają sobie radę, uczciwą pracą już się czegoś dorobili – mówi Krzysztof Grzynowicz, przewodniczący Rady Gminy Ustronie Morskie.

PGE wytypowało trzy lokalizacje: Żarnowiec, Choczewo i Gąski. Dwie pierwsze, leżące niedaleko siebie w województwie pomorskim, pochodzą z rządowej listy możliwych lokalizacji. Gąski natomiast są samodzielnym wyborem koncernu. Leżą nad morzem, z którego można czerpać wodę do chłodzenia reaktorów siłowni. I właśnie dlatego inwestor tę lokalizację bierze pod uwagę. Dodatkowym jej atutem jest fakt, że właścicielem całego terenu jest Skarb Państwa.

Gąskobył?

Atmosferę podgrzewają działania koncernu, który przywiózł do Gąsek potencjalnych wykonawców badań gruntu. Mieszkańcy szybko dowiedzieli się o wizycie „nieproszonych gości”. Filmik z „przyjęcia” obejrzyć można w internecie. – Chcemy zablokować sprawę, zanim jeszcze rozpoczyna się badanie, które kosztować będą 40 mln

zł. Jeżeli Żarnowiec i Choczewo chcą, to niech tam budują. My mówimy stanowcze „nie” – mówi Olga Roszak-Peżafa, wójt Mielna, i zapowiada referendum gminne. – Prosimy inne gminy z Wybrzeża środkowego, aby podjęły podobne uchwały – apeluje.

Tymczasem na całym pasie Wybrzeża dawnego województwa koszalińskiego pojawiają się złowieszczo brzmiące nalepki. Części przeciwników nie przekonują argumenty, że elektrownia zostanie zbudowana w najnowocześniejszej technologii i będzie bezpieczna. Przygotowali już plakaty z napisem: „Czarnobył, Fukushima, Gąski”, a w internecie nadmorska miejscowość już otrzymała nową nazwę: „Gąskobył”. Inni jednak boją się nie tyle szkodliwości samej elektrowni, co jej wpływu na liczbę turystów.

Piotr Skopowski, współorganizator spotkania, właściciel portalu internetowego Pozytywne Forum Ustronia Morskiego, przyznaje się do hipokryzji: nie jest przeciwnikiem energii jądrowej w ogóle, ale nie chce jej na wybrzeżu dawnego województwa koszalińskiego. – Nie jestem przeciwnikiem energii atomowej, dlatego nie stanę na czele protestu przeciwko elektrowni w Polsce. Zresztą rząd ogłosił plan budowy, więc tu odwrótu raczej nie ma – mówi.

W cieniu reaktora

– Lubię ciepłą wodę w morzu, ale niekoniecznie z reaktora. Wszyscy prowadzimy działalność gospodarczą, żyjemy głównie z turystów – ironizuje Wienczysława Mechler z Sianożęt, która przyjechała na spotkanie w Ustroniu Morskim. Jak inni mieszkańcy nadmorskich miejscowości, okleja samochody ulotkami, rozsyła je po znajomych i rodzinie w całej Polsce. – Przecież i tak nikt stąd nie dostałby pracy w elektrowni. Może do łopaty. U nas nie ma fachowców od energii jądrowej – dodają jej sąsiedzi, państwo Matuszewscy, też żyjący z turystów.

Na spotkaniu nie zabrakło parlamentarzystów. Marek Hok i Czesław Hoc, zwykle różniący się w opiniach, tym razem byli jednomyślni. – Nawet jeśli przywieją do nas wagon profesorów, którzy będą nas przekonywać, że to czysta energia, bariera psychologiczna człowieka jest taka, że nie pozwoli dziecku na kąpiel w morzu obok elektrowni, nie przyjedzie w ten region – mówił poseł PiS. – Na żyjącym z turystów Wybrzeżu nie chcemy takiej siłowni. A są przecież samorządy, które o nią zabiegały – wtórował mu poseł Hoc z PO.

Do końca 2013 r. zostanie rozstrzygnięty przetarg na dostawcę technologii. Wtedy ma też być znana ostateczna lokalizacja elektrowni atomowej.

kp